

Doświadczenie pustki śmierci

Franciszek Liszt - *Totentanz*

http://www.youtube.com/watch?v=m2NnN_IImtE

Obecną konferencję rozpoczęliśmy od wysłuchania tematu i pierwszej wariacji z *Tańca śmierci* Franciszka Liszta. Sam temat melodycznie oparty jest na sekwencji *Dies irae* śpiewanej w *Requiem*, czyli w mszy za zmarłych. Jego opracowanie na fortepian i orkiestrę wydaje się dobrze odzwierciedlać obecny od wieków w malarstwie europejskim temat *Danse macabre*. Do najbardziej wymownych przedstawień tego typu sztuki należy obraz z kościoła ojców bernardynów w Krakowie.



Ukazuje on przedstawicieli wszystkich stanów społecznych, tańczących w kręgu, za lewą i prawą rękę trzymany przez kościotrupy. Wymowa tego typu obrazów jest mocna i dobitna: śmierć czeka każdego człowieka, niezależnie od urodzenia, wieku, stanu posiadania, zasług. Jest wpisana w naturę ziemskiego życia. Wszyscy jesteśmy jakby w objęciach śmierci, trzymani przez nią od dnia narodzin za obydwie ręce.

Na ostatniej konferencji rozważaliśmy temat pokusy szatańskiej i jej następstwa, którym jest grzech. Podczas obecnego rozważania zatrzymamy się nad doświadczeniem śmierci, która jest skutkiem grzechu.

Doświadczenie śmierci jest dla nas doznaniem bardzo bolesnym. Z natury bowiem jesteśmy miłośnikami życia. U niemal wszystkich istnieje niewytłumaczalne pragnienie przedłużenia życia, życia na wieki. Boli nas nieunikniona konieczność śmierci.

Można powiedzieć, że śmierć jest naturalną kolejną rzeczą materialnych. Gwiazdy się rodzą i umierają, kwiat zakwita i usycha, pisklą: wykluwa się z jajka – dorasta – znosi jajko – i zdycha. Śmierć otacza nas zewsząd. Jest naturalnym biegiem rzeczy w przyrodzie. Jest pełnym kultury, grzecznym ustępowaniem miejsca kolejnym pokoleniom, dawaniem szansy na swoje pięć minut potomstwu. Z tego punktu widzenia śmierć jest czymś pozytywnym, a nawet pożytecznym dla natury. Więcej – z

teologicznego punktu widzenia, śmierć człowieka jest wyrazem pokory wobec jedynie nieśmiertelnego ze swej natury Boga. Człowiek nie jest nieśmiertelny ze swej natury. Według niektórych teologów, także w raju, gdyby nie grzech pierworodny, istniałaby jakaś forma przejścia ze świata ziemskiego do nowej rzeczywistości świata nieśmiertelnego. Uważny czytelnik Pisma Świętego dostrzeże w raju nie tylko drzewo poznania dobra i zła, ale także drzewo życia. Człowiek w stanie biologicznym nie był stworzony ze swej natury do wiekuistego życia w raju na ziemi. Otrzymywał łaskę długowieczności od Boga. Tak czy inaczej musiałby w jakimś sensie odejść z raju ziemskiego do raju niebiańskiego.

Dlaczego w takim razie płaczemy na pogrzebach? Dlaczego żal nam zdechłego psa, ściętego drzewa, zwiędniętego kwiatu, uschniętego liścia, bliskiej osoby, która zmarła? Dlaczego nasze oczy leją łzy obficie, a my sami nie możemy znaleźć miejsca na świecie, który diametralnie zmienia się po śmierci kogoś bliskiego?

Ten nieopisany **ból śmierci**, z jednej strony jest skutkiem grzechu pierworodnego. To grzech, powoduje, że **lękamy** się śmierci. Z drugiej jednak strony, bolesność umierania jest niemy dowodem naszego umiłowania życia. Więcej. Jest pewnego rodzaju dowodem, na istnienie życia nieskończonego.

Gdybyśmy w obecnej sytuacji po grzechu, potrafili podejść do śmierci ze spokojem, jako do naturalnej kolei

rzeczy, świadczyłoby to, że albo grzechu nie ma, albo nie ma życia na tamtym świecie. Ale my tymczasem czujemy, że to nie powinno być tak. Ból śmierci, nasz brak zgody na śmierć – jest szczególnym dowodem na istnienie życia po życiu.

Nikt z nas nie przeżył śmierci. Nie mówię tu o śmierci klinicznej, ale o ostatecznym rozstaniu z tym światem. Wszyscy jednak doświadczamy jej w wielu aspektach na co dzień. I wiemy, że to doświadczenie jest okrutne.

Gdy umiera drugi człowiek, można powiedzieć, że wraz z nim umiera część nas samych obecna w sercu zmarłego. Ów zmarły przecież myślał o nas, miał nasze wyobrażenie, kochał, nosił nas w sobie. Wraz z jego śmiercią w jakimś sensie umiera część nas samych...

Ale nie tylko my jesteśmy w sercu drugiego człowieka, lecz także ten drugi człowiek, który w pewnym momencie umiera, przez całe swoje życie zajmował sporo miejsca w naszym sercu. Jego obecność napędzała wyjątkowym znaczeniem to, co nas otacza. Tak więc, gdy ta osoba umrze, czujemy się zdezorientowani. Nagle powstaje dziwna pustka, samotność, swego rodzaju – wyrwa w naszym umyśle. Nieobecność zmarłej bliskiej osoby rzutuje na nasze postrzeganie całego otoczenia. To tak, jakby wraz z odejściem kogoś bliskiego obumarła także część istoty wszystkich rzeczy wokół. Mamy wtedy wrażenie, że zegar tyka jakoś inaczej, ptaki zawodzą,

kwiaty tracą swoją barwę, gwiazdy bledną... Mamy wtedy ochotę zatrzymać resztki ciepła bliskiej osoby w uchwycie filiżanki, zapach człowieka w koszuli, którą nosił za życia, dźwięki muzyki, którymi się rozkoszował. Usiłujemy pozdejmować resztki spojrzeń pozostawionych na obrazach, na które patrzył zmarły. Nic już nie wydaje się być takie same, jakie było za jego życia.

Chce się wtedy za Janem Sebastianem Bachem zaśpiewać arię *Zerfließe mein Herze*. W *Pasji wg św. Jana* jest ona śpiewana po śmierci Jezusa, po ewangelicznym opisie trzęsienia ziemi, rozdarcia zasłony i powstania umarłych, które to wydarzenia towarzyszyły śmierci Jezusa.

*Tocz moje serce strumienie obfitych łez.
Głoś światu i niebiosom tę smutną wieść:
Twój Jezus
Umarł.*

I tyle. Nie da się nic więcej powiedzieć.

W tej przepięknej arii zawarta jest cała paleta uczuć, łez, żalu. Ciemny koloryt towarzyszących instrumentów: tenorowej odmiany obojów, smutnych – grających jakby z zaciśniętym gardłem – fletów oraz gamby i pozytywu. I ten przedelikatny głos sopranowy – jasny, ale jakby utracił swój blask, powściągliwy, ale jakże pełen emocji,

zawodzący, łkający, pełen namiętnego bólu na słowie *Zerfliesse* i dramatycznego napięcia na powtarzanych słowach *Dein Jesus ist tot, ist tot, ist tot*, czyli – *Twój Jezus – umarł*.

Temat arii utkany został z uduchowionych motywów westchnień, podczas gdy w basie utrzymuje się trwożne drżenie, wzmocnione przesuniętymi o pauzę szesnastkową wejściami grupy *continuo*, jakby dźwięki nie mogły wejść na raz w takcie, gdyż zachłyśnięły się łzami... Posłuchajmy:

aria *Zerfliesse mein Herze* z Pasji wg św. Jana

http://www.youtube.com/watch?v=GtvwKIYoV0E&feature=results_video&playnext=1&list=PL129598702F606E28

lub

<http://www.youtube.com/watch?v=1SFVjUsMspE>

Aria (sopran)

*Tocz, moje serce,
Zerfließe, mein Herze,*

*ku chwale Najwyższego strumienie obfitych łez.
in Fluten der Zähren dem Höchsten zu Ehren.*

*Głoś światu i niebiosom tę smutną wieść: Twój Jezus umarł!
Erzähle der Welt und dem Himmel die Not: Dein Jesus ist tot!*

W to najtrudniejsze doświadczenie ludzkiego życia, w bolesne doświadczenie śmierci, wszedł także Chrystus. Nie musiał, lecz chciał. Chciał przez swoją śmierć towarzyszyć każdemu człowiekowi w jego śmierci. Jego

decyzja zjednoczenia z Bóstwem ludzkiej natury i wzięcia na siebie wszystkich grzechów całej ludzkości, spowodowała w nim konieczność śmierci i nieporównywalną z niczym trwogę konania. Jeżeli my cierpimy umierając, Jezus cierpiał w sposób nieskończenie większy. Wystarczy sobie wyobrazić trwogę wszystkich ludzi i skupić ją w sercu jednej osoby. Raniero Cantalamessa przyrównuje ten ból trwogi do odwróconej wielkiej piramidy ludzkich grzechów, której wierzchołek spoczywa na sercu Jezusa. Nacisk jest niewyobrażalnie wielki. Ciężar ludzkich grzechów ogromny, ale i będąca ich wynikiem trwoga konania – nieopisana. Gdy do tego wyobrazimy sobie jeszcze rozdarcie, jakie w Jezusie następowało wskutek ingerencji w samą Jego naturę... Przecież Jezus ze swej natury jest jedno z Ojcem. Tymczasem w tą jedność wdarła się ciemność grzechu, pustka ludzkich win. Jezus nagle utracił swą zasadę istnienia i w nieopisanym bólu wołał: *Ojcze, czemuś mnie opuścił?* Powinniśmy zapytać: dlaczego Jezus zdecydował się na tak tragiczny los? Jak to możliwe, by jedyny Niewinny z rodzaju ludzkiego, dźwigał winy nas wszystkich? ...

Jedną z odpowiedzi jest pragnienie Boga, by wybawić całe stworzenie od śmierci wiecznej. Najgorszym bowiem dramatem, skutkiem grzechu, jest odpadnięcie od Boga, jego brak, wieczna śmierć, unicestwienie, pustka. Jezus zanurzył więc w sobie całe zło grzechu, abyśmy odzyskali

życie. Tak jak wielkim ogromem jest wina całej ludzkości wszechczasów, tak niepojętym w swej naturze dziełem odkupienia jest ofiara Jezusa Chrystusa.

Wykonało się wypowiada ostatnie słowa Jezus na krzyżu. *Es ist vollbracht* śpiewa w *Pasji wg św. Jana* alt. Dzieło miłości dokonało się na krzyżu.

O jakaż to pociecha dla strapionych dusz...

Czuję, że to ostatnia godzina smutnej nocy...

Bohater z Judy zwycięża z mocą i kończy bój...

Wykonało się.

Wysłuchajmy się w smętną melodię gamby, grającej solo na tle dziwnej pustki, jaka nastąpiła po śmierci Jezusa. Aria rozwija się z opadającego następstwa dźwięków, ilustrujących jakby opadanie głowy Jezusa, w chwili zgonu, w momencie, w którym Zbawca wyszeptuje ostatnie słowa: *Wykonało się.*

Barwa dźwięku gamby, niby bzyczenie natrętnych much, wzmacnia brzmienie pustki rozchodzącej się po śmierci Zbawiciela. Na moment tylko wejdą skrzypce, altówka i kontrafagot, ożywiając tempo, dodając blasku słowom o zwycięstwie miłości nad śmiercią, by za chwilę wrócić do świadomości ceny tego zwycięstwa, której częścią jest śmierć Niewinnego – *Es ist vollbracht.*

aria *Es ist vollbracht* z Pasji wg św. Jana

http://www.youtube.com/watch?v=K_QAoanXntw&feature=results_video&playnext=1&list=PLB49601D1A9E51A2

3

Aria (alt)

Wykonało się!

Es ist vollbracht!

O, jakaż to pociecha dla strapionych dusz;

O Trost für die gekränkten Seelen;

Czuję, że to już ostatnia godzina smutnej nocy.

Die Trauernacht läßt mich die letzte Stunde zählen.

Bohater z Judy zwycięża z mocą i kończy bój.

Der Held aus Juda siegt mit Macht und schließt den Kampf.

Wykonało się.

Es ist vollbracht.



Tak, jak ból śmierci jest wyrazem niezgody na śmierć w ogóle, tak ofiara Jezusa winna być dla nas źródłem pokoju w umieraniu. Wszak Jezus doświadczył trwogi konania, przeszedł przez bramę śmierci. Dobrze zna drogę, którą pójdzie każdy z nas. Przemierzył ją przecież przed nami. Śmierć Jezusa otwiera ludzkości rzeczywistość, do której mamy dostęp tylko przez zmysł wiary. Ta umiejętność poznania przez wiarę, dar widzenia oczyma wiary jest łaską, którą każdy z nas otrzymał na chrzcie. Trzeba tylko otworzyć oczy. Nie trzymaj ich kurczowo zamkniętych. Nie zaciskaj powiek. Spójrz odważnie na to, co podpowiada ci rozum, spójrz na to, co czuje twoje serce – otwórz oczy swej wiary i popatrz na śmierć raz jeszcze. Spójrz przez poznawczą władzę swej wiary. Zobaczysz ukryty dla fizycznych oczu wymiar śmierci, grzechu, odkupienia. Otworzy się przed tobą świat, którego istnienie podpowiada ci serce. Spójrz oczyma wiary na grób Jezusa. Ten grób *zamknął przed nami piekło, otworzył zaś niebo*. To święty grób, przechowujący święte ciało Zbawiciela. Grób pełen ciszy i nieopisanego pokoju, płynącego z faktu dokonanego dzieła odkupienia.

Posłuchajmy pełnego pokoju, dostojnego chóru z *Pasji wg św. Jana*:

*Spoczywaj święte ciało – usłyszemy.
Spoczywaj i napełnij także mnie pokojem.*

*Grób, który jest ci przeznaczony,
otwiera przede mną niebo,
a zamyka piekło.*

chór **Rucht wohl** z Pasji wg św. Jana, nr 39

<http://www.youtube.com/watch?v=arrA7DBmeNI&feature=related>

Chór

*Spoczywaj, święte ciało, którego nie będę już oplakiwał,
Rucht wohl, ihr heiligen Gebeine, die ich nun weiter nicht beweine,*

*Spoczywaj, i napełnij także mnie pokojem.
Rucht wohl, und bringt auch mich zur Ruh.*

*Grób, który jest ci przeznaczony, ale nie oznacza dla ciebie nieszczęścia,
Das Grab, so euch bestimmt ist und ferner keine Not umschließt,*

*Otwiera przede mną niebo, a zamyka piekło.
Macht mir den Himmel auf und schließt die Hölle zu.*

Niektórzy lękają się śmierci, gdyż boją się mąk czyścowych. Innych przerażeniem napawa groza ognia piekielnego. Niektórzy jednak wiedzą, że śmierć może być także bramą do życia. Marzy się im więc suto zastawiony stół czy obfity w piękno rajski ogród. Ogromnie też tęsknimy za spotkaniem z naszymi najbliższymi, którzy przeszli już na tamtą stronę życia. Może niejeden z nas nie

może się już doczekać chwili, w której wpadnie w objęcia swych bliskich...

Myszę jednak, że te wszystkie pragnienia powinny być drugorzędne. Pomimo zasłony śmierci i grzechu, powinna obudzić się w nas przede wszystkim tęsknota za Bogiem. Za tym, by ujrzeć Go twarzą w twarz. By zanurzyć się w Jego miłości, by przytulić się do Niego, by ogrzać się ciepłem akceptacji, by napełnić światłem Jego świętości, by wlać w swe serce nieskończony pokój i radość, by po prostu wrócić do domu!

W bachowskiej *Pasji wg św. Mateusza*, chór śpiewa piękną modlitwę:

Gdy kiedyś będę musiał odejść,

Ty nie odchodź ode mnie!

Gdy będę musiał wycierpieć śmierć,

Ty stań przy mnie!

Gdy kiedyś śmiertelny lęk napełni moje serce,

Ty wyrwij mnie z trwogi.

Mocą Twojego strachu i bólu!

Zachowując w sercu te słowa, wdzięczni za Chrystusową ofiarę krzyża, żyjmy w pokoju, dając się prowadzić Jezusowi za rękę. On przeprowadzi nas bezpiecznie przez ziemię. Pomoże przejść przez bramę śmierci do życia bez trwogi. Przecież jej trwogę wziął na Siebie po to, byśmy nie musieli się już lękać. Podaj mu tylko swą dłoń i pozwól się prowadzić.

chorał *Wenn ich einmal* z Pasji wg św. Mateusza
http://www.youtube.com/watch?v=ApZhXQ2z_PE
lub
<http://www.youtube.com/watch?v=hRohtFBCGwI>

Chorał

Gdy kiedyś będę musiał odejść,
Wenn ich einmal soll scheiden,

Ty nie odchodź ode mnie!
So scheide nicht von mir!

Gdy będę musiał wycierpieć śmierć,
Wenn ich den Tod soll leiden,

Ty stań przy mnie!
So tritt du dann herfür!

Gdy kiedyś śmiertelny lęk
Wenn mir am allerbängsten

napętni moje serce,
Wird um das Herze sein,

Ty wyrwij mnie z trwogi
So rei mich aus den Ängsten

mocą Twojego strachu i bólu!
Kraft deiner Angst und Pein!